

Spieszmy z radą i pomocą

Zgon gen. Metaxas

Minister kanadyjski zginął w wypadku samochodowym

Przyspieszenie obrad w Kongresie amerykańskim

Pan Józef Kojowicz oraz inni zapytują nas w listach, kiedy będą mogli powrócić do swych ognisk domowych, gdyż niektórzy z nich, jak np. p. Józef Kojowicz, pozostawili 4-ro dzieci przy swej starej matce lub też inni, rodziny będą średnio do życia.

Ponieważ w tych sprawach już kilka razy ogłaszaliśmy na łamach naszego pisma, że wjazd dla cudzoziemców, przebywających we Francji nieokupowanej są wstrzymane, przeto jeszcze raz powtarzamy:

Wyjeżdżać cudzoziemcom nie wolno, a skoro będzie inne zarządzenie władz w tych sprawach, wówczas zaraz ogłosimy to w „Wiariusie Polskim”.

Inni nas zapytują — gdzie się mają zwracać w sprawie swych papierów osobistych, lub też celem załatwienia spraw, związanych z demobilizacją.

Odpowiadamy, że po wszelkie papiery osobiste należy się zwracać do Biur Polskich, których adresy już kilkakrotnie podawaliśmy i nie możemy wciaż podać tych samych wiadomości z tego chociażby względu, że mamy inne sprawy do ogłoszenia, a szczupłość dziennika (2 strony) nakazuje nam liczenie się z każdym nawet najmniejszym miejscem.

Nasz apel o pomoc dla Rodaków nie minął bez echa.

Oto jeden z listów:

Zamieszkujemy tutaj we Francji 10 lat. Mamy własne gospodarstwo. Trzy córki tutaj wyszły za mąż i są na swoim chlebnie. Jeszcze mamy jedną córkę przy nas i syna, który skończy niedługo 15-ty rok, a córka, w lutym b. r. 19 lat. Dwóch synów mamy w Seminarium duchownym.

Słyszałem i czyta się, że Polakom trzeba pomocy, więc chciałbym znaleźć odpowiedniego kawalera, katolika i rolnika, w odpowiednim wieku, któryby miał zamiar we Francji pozostać i na roli pracować, to mógłby się z naszą córką ożenić, ew. później gospodarstwo odebrać. Majątek nie wymagany. Grunt, żeby był pracowity, uczelny i łagodnego charakteru, najchętniej z ziemi śląskiej lub z poznańskiego, ponieważ jesteśmy rodzeni na Śląsku, a w Poznaniu skłmiliśmy na gospodarce własnej.

Z poważaniem

Szymek Paweł,
St - Colomb de Villeneuve s/Lot - (Lot et Garonne).

P. S. — Nie mam pod ręką przekazu pocztowego, skoro będę w mieście, ew. na naszej poczcie, przysłać do Was parę groszy na biednych rodaków — jak opisujecie.

Ogłaszając ten list sądzą, że człowiek porządku się znajdzie i do Pana wprost napisze.

Pan Franciszek Domagalski z Champ par la Trimouille (Vienne), również chce przysłać z pomocą uchodźcom i daje taką propozycję:

Banknoty niemieckie w Rumunii

Czasopismo budapeszteńskie „Sudost-Economist” donosi, że w Rumunii istnieje obecnie przymus przyjmowania banknotów niemieckich, wydawanych przez stacjonujące tam niemieckie wojska instruktorów. Banknoty te, zaopatrzone w nadruk „Reichskreditkassenschein” muszą być przyjmowane po kursie 1 marka = 50 lei. Ten stan rzeczy — jak stwierdza cytowane pismo — przypomina sytuację z wojny 1914-1918 roku, gdy wojska niemieckie i austriackie okupowały wielkie obszary Rumunii, chociaż nie działało się to wtedy w tej samej formie. Wówczas władze okupacyjne utworzyły przy „Banku Generala Romana” specjalny oddział, który został upoważniony do wydawania bonów, opiewających na 100, 500 i 1000 lei. Pokrycie tych bonów stanowiły fundusze markowe w Banku Rzeszy. Ogółem wydano takich bonów na sumę półtora miliona lei. Tak więc przed 21

Na głos „Wiariusu Polskiego” zgłaszamy się po jakie dziecko uchodźcy. Bardzo chętnie wzięlibyśmy dziewczynkę lub chłopczyka, a najchętniej takiego, co nie chodzi do szkoły, żeby paść bydło, albo dziewczynka do pomocy w domu.

Jesteśmy na polownictwie. Mamy czworo dzieci. Najstarsza córka jest w departamencie Nord zameżną. Jeden syn ma 21 lat, drugi 19 lat i ostatni 13 lat i chodzi jeszcze do szkoły. Jeżeli się zgłosi jakie dziecko, byłoby było zdrowe i dobrych rodziców, najchętniej uchodźców z Nord lub z Pas de Calais.

Zawiadamy zarazem, iż tutaj jest znaleziony obraz pod nazwą „Unia Lubelska 1569, Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych z Krakowa, który wywieszono w hotelu.

Kto więc chciałby tam umieścić chłopca lub dziewczynkę, niech się zgłosi pod wyżej podanym adresem.

Pan Inż. Piestrak z St Florent (Gard), stosownie do artykułów, nadesłał nam 100 fr. do wysłania dla najbardziej potrzebujących uchodźców.

Dziękując Panu Inżynierowi i p. Noworolskiej w imieniu dzieci i uchodźców, sumy powyższe przesyłamy, w myśl życzeń.

Oto kilka spraw na dziś, a choć są one różnorodne, to jednak wskazują one na zrozumienie potrzebę pośpieszenia z pomocą naszym uchodźcom.

S. Nawrocki.

BOMBOWCE PRZYLATUJĄ Z AMERYKI

Nowy Jork. — Przebywający w Baltimore znany amerykański pilot długodystansowy p. G. R. Hutchison — ujawnił w wydawczym dziennikarskim fakt dostarczania amerykańskich bombowców Anglii drogą powietrzną. Lot taki trwa około 10 godzin i często odbywa się w formacjach, po kilka samolotów.

Dotychczas nie było wypadku zaatakowania ich przez pościgowce niemieckie, ani też przez musowego lądowania na oceanie.

Dostawą bombowców tą drogą, zaczęła w listopadzie, trzynaście 60 pilotów, różnych narodowości, przeważnie Amerykanów, Anglików i Kanadyjczyków.

Powrót z Anglii odbywa się statkiem. Samoloty są doskonale wyposażone i do ekwipunku ich wchodzi m. in. butle z tlenem, zapasowe zbiorniki benzyny i paliwa.

INDIE HOLENDERSKIE A STANY ZJEDNOCZ.

Waszyngton. — W ciągu 1940 r. Stany Zjednoczone sprowadziły 11 milionów funtów herbaty z Indii Holenderskich w porównaniu do 9 milionów, importowanych w 1939 roku. Notuje się natomiast spadek importu herbaty z Chin i Japonii.

OPERACJE WOJENNE

Bombardowanie Londynu i Cambridge R.A.F. nad Neapolem i Katana Anglię otoczyli Mekelle i zajęli Culum-Hagar Zacięte walki w Albanii

Londyn. — Naskutek nieporozumienia akcja lotnicza nad Wielką Brytanią była dość ograniczona.

W Afryce nacisk angielski wzrasta koło Derna. Wojska brytyjskie otoczyły ważny węzeł kolejowy Mekelle, na południe od Derna. Operacje koło Agordat, w Somalii i w Abisynii rozwijają się pomyślnie. Włosi opuścili Culum-Hagar, gdzie wzięto 75 jeńców. Znaczące siły R.A.F. atakowały lotniska pod Neapolem, w Albanii i w Gornie, wywołując znaczne szkody i pożary.

Berlin. — Złotopono dwa statki angielskie. Zbombardowano Londyn i Cambridge przy pomocy bomb zapalających i kruzących. Działła dalekoosięgnięte ostrzeliwały południowe wybrzeża Anglii.

Rzym. — W Cyrenaice odparto ataki brytyjskie, a w Kenii dokonano pomyślnych kontrataków. Lotnictwo włoskie wykazało znaczną ruchliwość.

W Albanii — akcje lokalne, przyczem Włosi zajęli kilka pozycji nieprzyjacielskich, a ich samoloty atakowały węzły drogowe i skupienia wojsk greckich. Zbombardowano Saloniki i linie kolejową z Salonik do Aten.

Ateny. — Zestrzelono dwa samoloty włoskie nad Salonikami.

Prezydent Metaxas zawięsza parlament i obejmuje sam kierownictwo państwa.

Za rządów prez. Metaxas, nastąpiło w Grecji odrodzenie gospodarcze i zupełna reorganizacja administracji.

Ateny. — Szefem rządu greckiego po generale Metaxas został p. Aleksander Korytzis, który złożył już przysięgę.

P. Korytzis, minister Zdrowia w rządzie gen. Metaxas, był wiernym współpracownikiem zmarłego Prezydenta. P. Korytzis liczy 53 lata. Od 1908 roku aż do czasu wstąpienia do rządu, był on gubernatorem Banku Greckiego.

Nowy prezes Rady Ministrów zatrzyma te same teki ministerialne, jakie posiadał jego poprzednik, a więc: Spraw Zagranicznych, Wojny, Marynarki i Lotnictwa.

Wszyscy inni ministrowie pozostaną nadal na swych stanowiskach.

Minister kanadyjski zginął w wypadku samochodowym

Ottawa. — Dr. D. Skelton, podsekretarz stanu spraw zagranicznych Kanady, zginął w wypadku samochodowym. Podczas kierowania autem, nagle zemdlał, a wóz wpadł na przechodzący obok tramwaj i został rozbity w szereg kł. Dr. Skelton cieszył się bardzo dobrą opinią wśród swych współpracowników, którzy go nazywali „pierwszym urzędnikiem kraju”.

Minister Sprawiedliwości Rzeszy

Berlin. — Jak donosi radio niemieckie, Dr. Guertner, minister Sprawiedliwości Rzeszy, zmarł po krótkiej chorobie.

EKSPORT AMERYKAŃSKI DO SOWIETÓW

Interwencja lorda Halifaxa w Waszyngtonie

Waszyngton. — Lord Halifax oświadczył zebraniemu na konferencji prasowej dziennikarzom, iż zamierza zwrócić się do ministrów Spraw Zagranicznych Stanów Zjednoczonych w sprawie wywozu niektórych towarów i surowców do Rosji Sowieckiej.

Jak wiadomo, w Londynie uważa się, iż ten eksport amerykański idzie ostatecznie na korzyść Niemiec. Niedawno p. Cordell Hull oświadczył w tej sprawie, iż wywóz ten jest tak nieznaczny, że nie może on stanowić poważnej pomocy pośredniej dla Rzeszy.

ZWALNIANIE JEŃCÓW POLSKICH

Berlin. — Pismo „Deutsche Diplomatische Korrespondenz” ogłosiło niedawno, że polscy jeńcy wojenni albo już zostali wypuszczeni z niewoli, albo w najbliższym czasie zostaną zwolnieni. Mają oni prawo pójść do pracy w jakiegokolwiek miejscowości w Wielkiej Rzeszy.

Będą również wypuszczeni ci Polacy, którzy po upadku Polski przenieśli się do Francji i tam wstąpili do armii polskiej i dostali się do niewoli.

PULK. DONOVAN W ANKARZE

Ankara. — Pulk. Donovan, wysłannik osobisty p. Prezydenta Roosevelta, podróżujący obecnie po Bałkanach, udaje się samolotem z Grecji do Turcji. Wyjazd jego został opóźniony z powodu gwałtownej śnieży, utrudniającej komunikację powietrzną. W Ankarze p. Donovan zostanie przyjęty przez pp. Prezydenta Republiki, Premiera i Ministra Spraw Zagranicznych Turcji.

AMERYKA UDZIELI ARGENTYNIE 50 MILIONÓW DOL. POŻYCZKI

Waszyngton. — Sekretarz Skarbu p. Morgenthau powiedział, że Departament Skarbu planuje udzielić rządowi argentyńskiemu pożyczkę w wysokości 50 milionów dolarów w celu ustabilizowania waluty argentyńskiej.

P. Morgenthau zaznaczył przy tym, iż pożyczka ta udzielona zostanie jedynie w takiej sytuacji, w której warunki, na jakich przynależała została pożyczka Chinom.

Ponieważ Argentyna pozostaje na stopie pokojowej, przeto sekretarz Skarbu nie zamierza zabiegać o opinie Kongresu w sprawie tej pożyczki.

W międzyczasie prezes Banku Importowo - Eksportowego Stanów Zjednoczonych p. W. E. Pierson zaznaczył, iż Bank ten zamierza również udzielić Argentynie nowej pożyczki.

WSZYSTKICH NASZYCH CZYTELNIKÓW KUPUJĄCYCH „Wiariusu Polskiego” w kioskach lub w sklepach sprzedających gazet, PROSIMY O PODANIE NAM ADRESÓW,

gdzie „Wiariusu Polskiego” nie mogą nabyć, — jest za mało w sprzedaży, lub też z opóźnieniem jest dostarczany, abyśmy mogli zaradzić temu zaradzić.

Waszyngton. — Podczas posiedzenia senackiej Komisji do spraw zagranicznych, p. Morgenthau, minister skarbu, oświadczył co następuje:

„Jeśli projekt pomocy demokracjom nie został uchwalony, Wielka Brytania nie mogła by prowadzić wojny w dalszym ciągu. Kongres musi więc zdecydować, czy Wielka Brytania, Chiny i Grecja mają mieć możliwość do dalszej walki.”

Powyższe oświadczenie p. Morgenthau jest uważane w politycznych kręgach waszyngtońskich, jako wyraz konieczności przyspieszenia obrad nad udzieleniem pełnomocnictw p. Rooseveltowi.

„PROJEKT ZYSKANIA NA CZASIE”

Podczas swego przesłuchania w tej samej Komisji, p. Stinson, min. Wojny, nazwał projekt rządowy „projektem zyskania na czasie” i podkreślił, iż Stanom Zjednoczonym potrzeba jeszcze dużo czasu, by móc należycie się uzbroić i być gotowymi do obrony. Dlatego też kraj ten musi sobie „kupić trochę czasu”. P. Stinson oświadczył również, iż — jego zdaniem — Wielka Brytania będzie musiała odeprzeć poważne niebezpieczeństwo na wiosnę, lub w ciągu lata 1941 r.

POPPRAWKI DO PROJEKTU

Według oświadczeń jednego z członków Kongresu, p. Roosevelt podobno ma się zgodzić na trzy zasadnicze poprawki w jego projekcie pomocy Anglii, a mianowicie:

- 1) Ograniczenie pełnomocnictw do 2 lat;
- 2) Konieczność składania periodycznych raportów przed Kongresem;

3) Zakaz konwojowania transportów do Anglii przez wojenne okręty amerykańskie.

Przy tej sposobności p. Roosevelt miał oświadczyć:

„Nawet tak okrojony projekt pozwoliłby mi na uczynienie wie lu rzeczy, w ramach możliwości. Mam zresztą zamiar skorzystać z takich pełnomocnictw, by równocześnie powiększyć liczbę moich doradców wojskowych z różnych rodzajów broni.”

PODWOJENIE PRODUKCJI LOTNICZEJ

Nowy Jork. — Prezes Krajowej Izby Lotnictwa stwierdza w swym raporcie dorocznym, iż produkcja lotnicza w Stanach Zjednoczonych opiewała w r. 1940 na ogólną sumę przeszło pół milarda dolarów, co stanowi dwa razy więcej, niż w r. 1939. Produkcja ta obejmuje tylko wyrobienie samolotów, silników i śmigieł, nie licząc wszelkich dodatkowych przyrządów, uzbrojenia i t. p.

LICZBA OFIAR ZAMIESZEK W RUMUNII

Bukareszt. — Podają oficjalnie liczbę ofiar ostatnich zamieszek w Rumunii.

Poza stolicą zostało zabitych 14 członków armii (w tym 2 oficerów), a 46 było rannych (2 oficerów); 32 osoby cywilne zostały zabite, w czym jeden prokurator generalny, a 32 ranne.

Co do Bukaresztu, cyfry nie są jeszcze w zupełności znane, oświadcza jednak, że w szpitalach znajduje się 444 rannych. Chwiloowo spisano tylko zabitych, którzy zostali odkryci w łasku i tych, którzy zmarli w szpitalach. Liczba ich wynosi 37 osób.

Rezultaty konferencji północno-afrykańskiej

Vichy. — Konferencja północno-afrykańska obraduje nadal w Vichy, pod przewodnictwem p. Caziota, Ministra Rolnictwa i p. Achard, Ministra Agrowiacji. Delegaci trzech terytoriów Afryki Północnej ustalili wykazy ich zapasów, które mogłyby być użyte do zaopatrzenia Francji.

P. Achard podkreślił wielkie wysiłki, jakie te trzy terytoria uczyniły w celu pokrycia deficytu zbożowego owoców, mięsa, jarzyn i wina we Francji.

Z drugiej strony Francja sporządza również obliczenia swych produktów, które mimo obecných trudności będzie mogła dostarczać dla Algieru, Tunisu i Marokka. P. Caziot przewodniczył posiedzeniu, poświęconemu wypracowaniu planu

uprawy terytoriów północno-afrykańskich stosownie do potrzeb wszystkich kolonii francuskich.

Obrady były prowadzone w duchu zupełnej współpracy i jedności Imperium.

NIEMIECKA PRODUKCJA CUKRU

Berlin. — Według statystyki sporządzonej w Berlinie, Niemcy mają przewagę w Europie w dziedzinie produkcji cukru.

Ostatnia produkcja cukru wynosiła z górą trzy miliony ton.

Dodając do tego ilość wyprodukowaną w krajach, okupowanych przez Niemcy, produkcja ogólna wynosić będzie około 5 milionów ton.

W kilku wierszach

Madryt. — Wiadomości o targaniu się na życie przez przebierającego w Seville ex - króla rumuńskiego Karola, są stanowczo dementowane. Karol stara się dalej wyjechać do Ameryki, gdzie bawi już część jego orszaku.

Kraków. — Prof. Odo Bujwid z Krakowa, znakomity uczonec (liczący 83 lata) donosi, że jest zdrow i że prowadzi w dalszym ciągu swój słynny zakład szpecienu i wyrobu siurów.

Brives. — U znanego agitatora komunistycznego L. Bosredon, znaleziono: 130 kg. cukru, 100 kg. tłuszczu, 80 kg. mydła itp. Produkty te były pochowane w dwóch willach, należących do tego „obrońcy nieszczęśliwych”.

Waszyngton. — Ks. Władysław Sapieha, bratanek arcybiskupa krakowskiego, jest wraz ze swą małżonką gościem w W. Carr. w Waszyngtonie. P. Carr był swego czasu urzędnikiem Departamentu Stanu.

Berlin. — „Voelkicher Beobachter” donosi, że w obozie internowanych na Ceylonie — zmarł w wieku 85 lat John Heinrich Hagenbeck z rodziny założycieli słynnego ogrodu zoologicznego w Hamburgu.

Sztokholm. — Przedstawiciele rządu szwedzkiego zwiedzili oboz dla uchodźców polskich. Oboz ten został założony przez Czerwony Krzyż. Stosunki w obozie określiła komisja jako „zadawalające”. Oboz znajduje się pod opieką szwedzkich władz wojskowych.

TO i OWO Górnicza kolonia w Bivert-Puits

(Korespondencja własna)

W związku z naszymi apelami o pomoc dla Rodaków, otrzymujemy obfita korespondencja. Przytoczymy jeden z listów:

„Niedola, brak dostatecznej strawy, brak odzieży, zimno, gnębienie, kobiety, starców i niepełnosprawnych, którzy zapisują się w parafii obojętności sędziwych.

„Rodacy nasi lada chwila oczekują pomocy nieufolowej, już dziś, bo za kilka dni powali ich zimno, nie zamykając się w domach waszych, nie będąc głusi na te wołania.

„Gdy Rodacy nasi stracą zdrowie to zostaną inwalidami, tak czy owak całe społeczeństwo będzie musiało utrzymać ich — już jako ciężar.

„Nie dopuśćmy do tego!

„Trzeba działać doraźnie.

„Są instytucje, które muszą dać pomoc natychmiastową, a jeśli są chwilowo bez dopływu dostatecznych środków, to niech zwrócą się z żądaniem pożyczki do tych Rodaków, którzy mają gotówkę.

„Życie pędzi z zawrotną szybkością na nowe tory, a jednak są jeszcze po miastach tacy, którzy na swej skórze nie odczuł skutków wojny i jeszcze siedzą przy swoich skarbach i gotówce z błogą nadzieją, że do końca długiego życia wszystko to przetrzymają będą i strzec.

Fala życia wszystko znajduje i porusza co na drodze, nie ukryje się.

„Niech każdy dobrowolnie stanie w szeregach frontu ofiarności.

„Niech instytucje wydadzą pokwitowania z obliczeniem w dolarach, z podpisami wiarygodnych świadków za pożyczone sumy na pomoc doraźną.

„A może przekonamy się, że lepiej mieć taki kuit niż przetrzymywaną gotówkę, może ten kuit będzie pewniejszym za pewniem istnienia na przyszłość”.

J. J.

Całkowicie pochwalając intencje autorki, pozwalamy sobie jednak zwrócić uwagę na ostatni ustęp listu, który się nam wydaje niezupełnie na czasie.

Pomijamy sprawę potrzeby samych pokwitowań, w formie jakiej „akcyj” zbiorowych (przy pominiętych nieszczęśliwych „dyplomy” z dawnych zbiorów), choć uważamy, iż samopomoc jest obowiązkiem społecznym, a nie przedsiębiorstwem finansowym.

Sam projekt ustalania tych „akcyj” w dolarach nastawa poważnie zastrzeżenia. Jak bowiem oficjalnie ogłoszono w Waszyngtonie — dolar także ma być dewaluowanym, a zresztą — jako oparty na złocie, podlega on tym samym prawom gospodarczym, co i inne tego rodzaju waluty, jak to w swoim czasie omawialiśmy w artykule p. t. „Co mówi nauka o pieniądzu?”

Kącik dla dzieci

Dwa wróbelki

Bili się raz na ulicy
Dwa młode wróbelki;
Szło im o ziarno pszenicy,
Skarb wcale niewielki.
Ten chce sobie, a ten sobie,
Oba są uparte:
Nie dam sobie, nie dam tobie,
Zubija się ząbarte.
Przybiegł kogut na te krzyki,
Zgorszony ta sprzeczka.
Obu wróbelki dał po zębnie,
A sam zjadł ziarneczko.
Stąd wypływa jak najjaśniejsz
Prawda oczywista.
Ze tam gdzie się dwóch poważni,
Ktoś trzeci korzysta.

A. Z.

Wysiadamy na stacji Gardanne w departamencie Bouches-du-Rhône, przechodzący małe ale mile miasteczko i idziemy do odległej o dwa kilometry osady górniczej Bivert-Puits. Jest wczesny rano, słońce wychyla się powoli z za gór, tu i owdzie po rowach i zagajnikach unoszą się opary nocnej mgły. Dzień jest piękny, ciepły, prawdziwie wiosenny, choć to koniec stycznia dopiero.

Po półgodzinnej przechadzce stajemy w osadzie górniczej. Po wyżej na stoku gór stoja budynki kopalni kompanii „Charbonnage Bouches-du-Rhône”, góruje nad okolicą potężny komin fabryczny i szczyt zjazdowy. Wokoło w dolinie wąskiego strumyka wyciągnięte w różnych kierunkach sznury białych dwurodzinnych domków górniczych, bloki mieszkalne dla rodzin większych, żelazne baraki, kościoł i obok kilka dużych budynków szkolnych. Całość robi bardzo miłe wrażenie. Kilkaście sklepów i kawiarni, znajdujących się przeważnie w rękach ormiańskich, dopełnia obrazka.

Dwutysięczna osada górnicza Bivert, to osada międzynarodowa. Najwięcej jest Włochów, na drugim miejscu idzie kolonia polska, licząca w tej chwili przeszło 600 dusz, potem Ormianie i Hiszpanie.

Przed dwunastu laty domino wali tu ormianie, a rodzin polskich było zaledwie osiem. Ale w roku 1929 dwie jedna po drugiej następujące katastrofy kopalniane, które pociągnęły za sobą szereg ofiar, wystraszyły Ormian. Wówczas dyrekcja kompanii wysłała agenta werbunkowego, który zakontraktował kilkunastu górników polskich z kopalni Cagnac i Carmaux w dep. Tarn. W ciągu kilku tygodni górnicy nasi, zarówno starzy jak i nowoprzybyli zdobyli duże uznanie dyrekcji za swą pracę. Kompania sprowadza w listopadzie i grudniu 1929 r. oraz w styczniu i lutym 1930 roku cztery transporty górników wraz z ich rodzinami z Polski. Kolonia polska staje się najliczniejszą po Włochach, obecnie jeszcze będąc zasiloną około dwustu uchodźcami polskimi z północnych i wschodnich departamentów Francji, których osiedlanie odbywa się od kilku miesięcy i trwa jeszcze dzisiaj oraz dwudziestu zdemobilizowanymi b. kombatanami.

Praca naogół jest ciężka, ze względu na to, że pokłady węgla w Bivert są bardzo niskie. Zmusza to do ustawicznego przebywania na dole, czy to na pochylniach, czy w komorach w pozycji schyłkowej, co jest niezwykle męczące. Zarobki wahają się od 59 fr. za dniówkę do 80 przy akordzie. Poza tym pracownicy mają przydzielone mieszkania w domach kopalnianych, 3-izbowe dla rodzin mniejszych za opłatą 14 fr. miesięcznie, jednoizbowe dla samotnych i czteroizbowe dla rodzin większych po 20 fr. miesięcznie. Dotyczy to górników oddawna tu pracujących. Nowoprzyjeżdżającym, rekrutującym się przeważnie z uchodźców i zdemobilizowanych tak Polaków jak i Francuzów, kompania umieszcza w barakach. Część ich mieszka też w pobliskim miasteczku Gardanne.

W r. 1929 powstało w kolonii polskiej Stowarzyszenie Spół. Kulturalne, przekształcone w r. 1934 w Zw. R. P. Placówki te dysponowały biblioteką, składającą się z 200 książek, urządzającą przedstawienia w sali Ormian, którzy pomimo, że nie stanowią

liczebnej większości przodują tu w pracy organizacyjnej, wychowawczej i oświatowej. Poza tym ale miały tu szkoła polska, do której uczęszczało 70 dzieci.

W roku 1939 powstaje tu Stow. Rezerw. i b. Wojsk., które szybko przekształca się w Kom. Tow. Miejsce. Prezesem tego Kom. jest niezwykle czynny i pracowity Jan Tomaszak.

Dzisiaj wszystko tu ucichło i zamarło. Zamknięto szkołę, której sale oddano uchodźcom polskim i francuskim na chwilowe mieszkanie. Nie ma więc gdzie się zebrać i naradzić. Przy tym panuje ogólne przynębienie i widoczna jest niechęć do wszystkiego. Są to skutki wojny i tej dzisiejszej, niezdrowej atmosfery wyczekiwań i niepewności. Nie upada jeszcze prezes, czyżby o wszystko starania, organizując trykotowanie swetrów dla jeńców wojennych. Ale wysiłek i możliwości jednego człowieka są niewspółmiernie małe wobec ogromu zadań, jakie przed nami leżą odłogi.

Stosunki z władzami francuskimi państwowymi i kopalnianymi są dobre. Kompania przychylna jest Polakom, ceni ich pracę i pomaga. Na prośbę prezesa, przyjeżdża obecnie do pracy 20 b. kombatanów.

Ostatnio przybyło tu przeszło dwieście dusz polskich. Są to ewakuowani z departamentów Moselle, Meurthe-et-Moselle i Vosges. Innym jest ich życie i inne nastawienie. To ludzie, którzy odczuli wojnę zarówno moralnie jak i materialnie i po szeregu przeżyć mniej lub więcej bolesnych, przyszli z łachmanem nędzy, do tej cichej osady górniczej, gdzie życie toczy się niezmiennym korytem jak rakotenu, jak dwa, jak dawniej. Stracili wszystko, czego dorobili się krwawiąc rak przez długie lata pracy, przeszli przez nędzę, tułaczkę, niedolę i poniewierkę. Ale to silni ludzie. Znowu pracują, znowu budują podwaliny przyszłych siedzib i rozumieją, że ich osobiste nieszczeście jakżeś jest małe w porównaniu z ogromem naszej tragedii i dramatu świata.

Ewakuowano ich z domów w szybkim tempie do departamentu Vaucluse. Żyli tam w gorzych warunkach. Spali na podłodze, dla dzieci często brakowało mleka, a dla siebie chleba. Z pomocą przyszli im oddziały polskie, które kwatrowały w pobliżu i odrzucały się łóżka i sienniki i koce. Przesiedzieli tam długie miesiące na 7 fr. zapomogli dla dorosłych, a 4 fr. dla dzieci. Wreszcie przyszli tutaj do pracy. Ulokowano samotnych w szkole polskiej i kinowej sali parafialnej, rodziny zaś w barakach.

Byłem w tych barakach od pierwszego do ostatniego. W tych blaszanych barakach, w których zima jest, mimo żelaznych piecyków, zimno, latem zaś przy tutejszym klimacie, będzie gorąco.

Miejscami w takiej barakowej izbie miesi się rodzina złożona z ośmiu osób, ale zdarza się, że mieszkają trzy rodziny razem, liczące po dwadzieścia i więcej dusz. Ciasno więc jest w izbie i przypomina ona wtedy więcej sale koszarowa. Ubogie sprzęty, łóżka, stół i prosta heblowana, sosnowa ławka, kilka garnków. To wszystko.

Jednak nastrój jest niezwykle sympatyczny i miły. Unosi się ten wdział naszych strzech słomianych i prostych wnetrz łowickich czy kieleckich izb chłopów. Doznaje tu bardzo serdecz-

nie z nią rozmówić. Matka z trudnością podniosła się z fotelu i wyszła na ganek.

Przybyście ukłonili się do ziemi, ucałowali pani ręce, a Olejarsz przemówił:

— Nie róbcie nam państwo takiej suplikacji, wielmożna dziewczeczko, i nie sprzedawajcie Niemcowi waszego i naszego mienia! Przecie my od zgody nie dalecy i za cztery morgi na osadę podpiszemy układ...

— Co wy mówicie? — spytała zdziwiona pani.

— Już ci, co cała wieś gada i własnymi oczyma widział. Były tu dzisiaj jakieś trzy osoby, objędzali pola...

— Chyba wam się sniło?...

— Ale... — mówił dalej Olejarsz. — Widzieliśmy ich wszyscy, jak gadali...

— To może jacy przejezdni?

— Bogać tam przejezdni! Ogładyli wszystko, las i rzekę, i miały takie patrzydła do parzenia, co aż nas mrowie przechodziło...

Ochłonęwszy nieco ze zdziwienia, pani zamysliła się.

— Ja nie o sprzedaży nie wiem — rzekła. — Wróci tu je-

dnak za parę dni mąż, to z nim rozmówicie się. Szkoda jednak, żeście się tak ociągali z podpisanem układów.

— My sami mówimy, że szkoda — odczytał się Grzyb — ale cóż, kiej z nami dziedzic nie gadał, nawet pary nie puścił. My, dla świętej zgody jużbyśmy i półzwartej morgi wzięli...

— I... i... nawet trzyl! — wtrącił milczący dotąd Samiec, który wstydził się swoich kołtunów i krył je za szupem.

— Zatem, wielmożna dziedziczko, wstawcie się za nami do dziedzica? — spytał Olejarsz.

— Ale owszem! Jak tylko wrócę, rozmówię się z nim i powiem, że już chcecie podpisać układy...

— Cheemy! cheemy! — zawołał chórem.

Delegaci znowu ukłonili się i ucałowali ręce pani. Po drodze powtórnie wstąpili do Gajdy, i tym razem Samiec pierwszy zabrał głos, mówiąc:

— Widzi mi się, moi ludzie, że dziedzic coś kręci, kiej nawet żonę nie powiedział nic o tem, że grunta sprzedaje. A to przecież jej wiano i, jak najstarsi lu-

Zebrałto polityczne...

„Le Petit Marseillais”: „Członkowie Rady Narodowej nie wyszli z przetargów wyborczych i dlatego unikną oni stałego napastowania klienteli z jej prośbami i wymaganiami, co stanowiło naprawdę jedną z plag poprzedniego ustroju. Zło było tak starą, że trudno było je usunąć. Zasada zgarniania wszystkich miejsc i posad... była skrupulatnie obserwowana przez kolejne systemy. W kraju, który pragnął uchodzić za ojezyczne równości, wszyscy pragnęli mieć wyjątkowo przywileje. W tym celu szturmowano stale do wybranych postów i senatorów. W swoim czasie przeciwko ministerstwu Rent (Pensions) zatrudniono 25 maszynistów tylko do potwierdzania odbioru wpływających podań. Lepsze posadki, odszkodowania, wpływy, odznaczenia, wystawy rolne i t. p. — były okazją do coraz nowszych i bardziej wygórowanych żądań, ponaglen, a nawet groźb wyborczych. Kto był bardziej winny: czy następujący interesanci, czy też pośrednicy polityczni, którzy nie chcieli zerwać z poniżającym systemem niewolnictwa i zebrałto politycznego?”

Trochę humoru

D o w ó d

— Wiesz, Maniu, mój mąż już mnie nie kocha?

— Skąd o tym wiesz?

— Bo w zeszłym tygodniu wyjechał samolotem, a powrócił pociągiem osobowym.

Zawsze kupiec

Lekarz do pacjenta. — Pan jest chory, panie Sklepiarski, pan ma cukier.

Pacjent. — Przepraszam, panie doktorze, czy w kawalkach, czy kryształ?

cznego przyjęcia. Zacierają się w takiej barakowej izbie wszystkie różnice, pochodzące ze stanowiska, wykształcenia czy za sługi. Wszyscy jesteśmy równi, bo serca wszystkich są przepojone braterską miłością, bo mamy jedną mowę, jedną wiarę, jedną krew.

W ubogiej izdebce uchodźcy - górnik spożywał jego skromny, południowy posiłek, złożony z polskiej zupy, kartoflanki. Gospodni rumieni się i radaby prosto zapaść się pod ziemię. Wstydzi się swego ubóstwa. A nie wie, że to przyjęcie na prostym ledwie ociosanym stole, sprawiło mi większą stokrotnie radość, niż inne, luksusowe obiady, na białym obrusie, nawet ze srebrną zastawą. Nie wstydzi się swojej biedy i nie starając się jej ukrywać! Bo przy wielkich może niedostatkach materialnych, macie nieprzebrane bogactwo piękna w sercach waszych, w waszych czynach, tradycjach i pojęciach. I z tego możecie być dumni.

Późnym wieczorem opuszczaliśmy Bivert. Była ciemna noc, jedno gwiazdy migły na granatowym niebie, jeno w barakach i domkach górniczych czerwieniły się jeszcze światła. Zostawiałem za sobą tych, którzy codziennie schodzą jak tytani siły, w czarne, groźne i tajemnicze czeluście ziemi, tych których oczy rzadko widzą słońce, tych co kilofami rwą serce ziemi, wyrabiając sobie w znoju czarny, posępny chleb. Ale przede mną szły ich myśli, ich wiara, ich zacięcie, ich moc.

To silni ludzie. Ale z takimi, ponad innych zwyczajni iść można w ciemną noc, drogą ku lepszej doli prowadząca.

T.

T.

T.

T.

T.

T.

T.

T.

T.

T.

T.

T.

T.

T.

T.

T.

T.

T.

T.

T.

T.

T.

T.

T.

T.

T.

T.

T.

T.

T.

T.

T.

T.

T.

T.

T.

T.

T.

T.

T.

T.

T.

List z Chicago

W „Więściach Polskich” czy-

tamy: „Polonia Amerykańska prowadzi wszechstronną akcję zbiorczą na rzecz pomocy dla Rodaków w kraju jak i uchodźców. Ostatnio nastąpił podział akcji pomocy w ten sposób, że t. zw. Fundusz im. Paderewskiego przeznaczony jest na sprowadzanie dzieci polskich z Europy oraz na utrzymanie uchodźców, którzy już przybyli do Stanów Zjednoczonych i nie mają chwilowo zajęcia. Natomiast zasobniejszy Fundusz Ratunkowy zbirany przez Radę Polonii Amerykańskiej przeznaczony jest przede wszystkim na pomoc dla Rodaków w kraju. Osobne fundusze powstają ponadto na rzecz sprowadzania do Ameryki dzieńników, literatów i artystów. — Prowadzi się też dalszą akcję wysyłki paczek do obozów w Europie. Szczególnie wzmożła się akcja zbiorczą w okresie przedświątecznym tak, iż można było znacząco sumy przesyłać kablem na gwiazdkę dla Polaków internowanych względnie przebywających w niewoli.

„Dotychczas nie można znaleźć sposobów przysięcia z pomocą polskim zesłańcom w Sowietach. Projekt sprowadzenia tych Polaków do Ameryki okazał się, narazie przynajmniej, nierealny. Na terenie na którym władają Sowiety, jedynie można przyjąć jeszcze z pomocą Wileńszczyzny, ale i tam Komitet Amerykański, któremu przekazano pomoc, stoi w przedmiocie likwidacji. Prasa polska w Ameryce ogłosiła apel Komitetu Ratunkowego w Wilnie o pomoc dla 165 tysięcy ludzi. Fundusze na Wileńszczyznę i Litwie są już na wyczerpaniu.

„Potrzeby są olbrzymie. Niestety składki, napływające nawet we wzniozonym tempie, są jeszcze niewystarczające.

„Obok akcji zbiorczej — następuje wielkie ożywienie naszego życia kulturalnego. Olbrzymim powodzeniem cieszą się przedstawienia „Krzyżaków” z Modzelską, organizuje się chór Dana, prasa polska zasilana no-

lucją.

(—) H. Kłosowski.

(—) H. Kłosowski.

(—) H. Kłosowski.

(—) H. Kłosowski.

(—) H. Kłosowski.

(—) H. Kłosowski.

(—) H. Kłosowski.

(—) H. Kłosowski.

(—) H. Kłosowski.

(—) H. Kłosowski.

(—) H. Kłosowski.

(—) H. Kłosowski.

(—) H. Kłosowski.

(—) H. Kłosowski.

(—) H. Kłosowski.

(—) H. Kłosowski.

(—) H. Kłosowski.

(—) H. Kłosowski.

(—) H. Kłosowski.

(—) H. Kłosowski.

(—) H. Kłosowski.

(—) H. Kłosowski.

(—) H. Kłosowski.

(—) H. Kłosowski.

(—) H. Kłosowski.

(—) H. Kłosowski.

(—) H. Kłosowski.

(—) H. Kłosowski.

(—) H. Kłosowski.

(—) H. Kłosowski.

(—) H. Kłosowski.

(—) H. Kłosowski.

(—) H. Kłosowski.

(—) H. Kłosowski.

(—) H. Kłosowski.

(—) H. Kłosowski.

(—) H. Kłosowski.

(—) H. Kłosowski.

(—) H. Kłosowski.

(—) H. Kłosowski.

(—) H. Kłosowski.

(—) H. Kłosowski.

(—) H. Kłosowski.

(—) H. Kłosowski.

(—) H. Kłosowski.

(—) H. Kłosowski.

(—) H. Kłosowski.

(—) H. Kłosowski.

(—) H. Kłosowski.

(—) H. Kłosowski.

(—) H. Kłosowski.

(—) H. Kłosowski.

(—) H. Kłosowski.

(—) H. Kłosowski.

(—) H. Kłosowski.

(—) H. Kłosowski.

(—) H. Kłosowski.

(—) H. Kłosowski.

(—) H. Kłosowski.

(—) H. Kłosowski.

(—) H. Kłosowski.

(—) H. Kłosowski.

(—) H. Kłosowski.

(—) H. Kłosowski.

(—) H. Kłosowski.

(—) H. Kłosowski.

(—) H. Kłosowski.

(—) H. Kłosowski.

ZŁOTE MYŚLI

Zje — li król jabłko z z poddanego sadu, służy drzewo wyrwając z pańskiego przykładu.

Dla gosposi

Serce wołowe z marchewką

1 serce wołowe (bez znaczków